

Jak zostać antysemitą, albo piachem w oczy gojów

18 lipca 2009

Nic nie lansuje antysemityzmu skuteczniej niż oszczercze kalumnie, oczywiste łgarstwa, wydumane żądania oraz stek antypolonizmów lejących się z ust ludzi złych, obarczających Polaków odpowiedzialnością za Shoah.

W kwietniu 1996 roku, Israel Singer, ówczesny sekretarz Światowego Kongresu Żydów, zagroził, że jeśli Polska nie zrealizuje żądań finansowych społeczności żydowskiej w geście zadośćuczynienia żydowskim roszczeniom majątkowym, to będzie upokarzana na arenie międzynarodowej (19 kwietnia 1996 roku Agencja Reutersa donosiła z Buenos Aires: „Israel Singer, General Secretary of the World Jewish Congress stated that: If Poland does not satisfy Jewish claims it will be publicly attacked and humiliated in the international forum”).

I tak właśnie się dzieje. Niektórzy Żydzi usiłują utytłać w szambie kłamliwych pomówień swych niegdysiejszych dobroczyńców, powiadając im między wierszami: zapłaćcie, albo będziemy pluć tak długo, aż zapłacicie.

Dla przykładu kilka próbek licznych antypolonizmów: „W czasie II wojny światowej Polacy eksterminowali trzy miliony Żydów, jako projektodawcy i wykonawcy Endlösung”. „Oświęcim jest symbolem ludobójczego barbarzyństwa Polaków, którzy mordowali Żydów”. „Polacy robili to jako alianci nazistów.” „Armia Krajowa, na rozkaz polskiego rządu emigracyjnego, systematycznie mordowała Żydów”. „Polacy wymordowali więcej Żydów niż naziści”. „Po wojnie [Polacy] biegali za Żydami z kamieniami, marząc o tym, żeby jak najszybciej ich dobić”. „Ludobójstwo dokonane na Żydach Polacy usprawiedliwiają racjonalizując je, i w ten sposób całkowicie wyzbywają się poczucia winy”.

Z tego rodzaju bredni świat czerpie wiedzę o polskim antysemityzmie. Słucha tych bzdur, zapamiętuje je – i głupieje, w rezultacie akceptując przekonanie, iż skoro Niemcy usytuowali obozy koncentracyjne nad Wisłą, znaczy to, że rząd polski wyraził zgodę na ich budowę, zatem w pełni uprawnione są twierdzenia o „polskich obozach koncentracyjnych”, a co za tym idzie, każdy Polak na widok mordowanego Żyda pęka z satysfakcji, bo Polak, wiadomo, to szuja, łajdak, łotr i w ogóle podła kanalia.

METODA „NA GROSSA” (I „NA BARBURA”)

Podobne oszczerstwa rozpowszechnia się wszcz, wzdłuż i w poprzek ziemskiego globu, od kilkadziesiątu lat wmawiając światu, że naród polski jest narodem zbrodniarzy. Jednak po 1996 roku mamy do czynienia z wyraźną intensyfikacją zniesławień. I choć kłamstwo ma krótkie nogi, ma ich mnóstwo. Są zatem i tacy, którzy przekonują, że Mojżesza, wiodącego Naród Wybrany przez pustynię, z antysemickich proc ostrzeliwały z za wydm polskie dzieci.

W proces oczerniania Polaków znakomicie wpisuje się również twórczość Jana Tomasza Grossa, zwłaszcza szeroko reklamowana książka „Strach. Antysemityzm w Polsce po Auschwitz”. Przy czym główna teza Grossa: Polacy mordowali Żydów po wojnie z poczucia winy, ponieważ wraz z Niemcami zabijali Żydów w czasie wojny, w moich uszach zabrzmiała równie horrendalnie, jak brzmiałoby twierdzenie, iż niektórzy z ocalałych Żydów oczerniają Polaków wyłącznie dlatego, by uniknąć odpowiedzi na pytanie co uczynili, żeby ocaleć. Abo czego nie uczynili, by ocalić swoich braci.

Gdybym dokumentował żydowski terroryzm w Palestynie po II wojnie światowej, po czym w ramach wniosku pozwoliłbym sobie na wyrażenie opinii, iż większość Żydów to bezlitośni mordercy, postąpiłbym dokładnie metodą Grossa.

Istnieje też jej odmiana łagodniejsza literacko, a przy tym

absolutnie pozamerytoryczna, „salonowa” (od: Salon24) odmiana, pt. „na Barbura”, kiedy to prezentuje się światu tak zwaną inteligencję alternatywną. Oponentowi przypina się wówczas łatkę „showmana”, a następnie wali po oczach: „Showmanem” rzygam już od dawna – wyjątkowo ohydne zjawisko”. Ale zostawmy Barbura barburolizom w ich barburościeku, bo to w istocie zjawisko wyjątkowo ohydne – choć przez Adminów Salonu24 dla klikalności hołubione doprawdy bezwstydnie.

Gross, kłęcząc antypolskie paszkwile (pierwszym byli „Sąsiedzi”), usiłował widocznie leczyć jakieś ukryte kompleksy. Szkoda czasu na ich roztrząsanie, niech zajmą się tym lekarze psychiatrzy. Jednak w kontekście rozlewającej się coraz powszechniej nienawiści do Polaków, warto przypomnieć, jak wyglądały relacje polsko-żydowskie na przestrzeni wieków. Ostatecznie Żydzi przez stulecia odgrywali nad Wisłą olbrzymią rolę, rolę na tyle poważną, że właściwie niemożliwe jest przedstawienie historii Polski z pominięciem stosunków polsko-żydowskich. Zaś Polacy mogą na tej historii oprzeć się z dumą.

ŻYDOWSKI RAJ

Przed wiekami Żydów prześladowano w całej Zachodniej Europie. Wyrzucano ich z Portugalii i Hiszpanii, przeklinano w Anglii, dyskryminowano we Francji, gnębiono w Niemczech i na półwyspie Apenińskim. Pogromy zdarzały się powszechnie, więc kto tylko mógł, uciekał daleko, jak najdalej, niechby i tam, gdzie rósł przysłowiowy pieprz.

Dla Żydów rósł i owocował on nad Wisłą. Tylko tu oferowano im schronienie, przyjmowano przyjaźnie, życzliwie, serdecznie. W latach 1340-1772, populacja Żydów w Polsce wzrosła 75-krotnie, a w wieku XIX Polska stała się kolebką jednej trzeciej światowej populacji Żydów. Słynny myśliciel żydowski Isserless zanotował: „Jeśliby Bóg nie dał nam takiego kraju za schronienie, los Izraela byłby nie do zniesienia”.

To w Polsce od nowa budowali Żydzi swój świat, nazywając

przyjazny im kraj „żydowskim rajem”. Nadzwyczaj celnie. W Rzeczypospolitej dysponowali niespotykaną w owych czasach wolnością. Przywileje gwarantowały im władze. Mieli możliwość praktycznie nieograniczonego rozwoju społecznego. Dysponowali własnym samorządem terytorialnym, instytucjami kulturalnymi, funkcjonował żydowski sejm, reprezentujący interesy narodu żydowskiego wobec państwa polskiego (z siedzibą w Lublinie).

Nie będzie twierdzeniem na wyrost, że w dużym, być może nawet decydującym stopniu, to właśnie dzięki polskiej gościnności, dzięki Polakom, Żydzi zachowali swą kulturę oraz religijną i narodową tożsamość. Przyznają to także żydowscy historycy (Lewin, Lotvinoff i inni), którzy oceniali, że polskie ustawodawstwo wobec Żydów mogłoby stanowić wzór dla ustawodawstwa czasów nowożytnych, oraz że „Polska uratowała Żydów od całkowitego wyniszczenia”.

DZIEL I RZĄDŹ

Pokojowe współistnienie trwało kilkaset lat, póki rozdrapujący Polskę zaborcy nie wcielili w życie zasady „dziel i rządź”. Wzajemne układy popsuły się, gdy Polacy zaczęli głośno artykułować niechęć w stosunku do tych Żydów, którzy kolaborowali z wrogiem podczas wojen napoleońskich oraz przy tłumieniu narodowych powstań (w owym czasie grupy antypolskich Żydów cechowała szczególna agresywność, na przykład często obejmowali oni majątki rekwirowane powstańcom przez zaborców).

W Polsce międzywojennej antysemityzm istniał, jak wszędzie, lecz antyżydowskie wystąpienia były znacznie rzadsze niż gdziekolwiek w ówczesnej Europie. Antoni Zambrowski: „Żydzi mieli w Polsce szkoły religijne i świeckie z językiem żydowskim i hebrajskim, swój teatry, kluby sportowe, nawet kinematografię. Działyły swobodnie różne żydowskie stronnictwa polityczne, które miały własnych posłów w Sejmie. Wydawały one gazety po polsku i żydowsku”.

Rzekomo antysemicka Polska przyjęła w tym okresie (nadała

obywatelstwo) tysiącom żydowskich imigrantów z hitlerowskich Niemiec oraz bolszewickiej Rosji. Działo się tak mimo nacjonalizmu zwolenników „Judeopolonii”*), mimo obojętności czy wręcz wrogości Komunistycznej Partii Polski wobec dążeń niepodległościowych Polaków (organizację w większości tworzyli działacze pochodzenia żydowskiego), mimo pamięci o 1920 roku, o Żydach nawróconych na marksizm, najpierw entuzjastycznie witających wkraczających na polskie ziemie Sowietów oraz udzielających wsparcia najeźdźcom, a później przez lata śniących o „Polskiej Republice Rad” (w 1937 roku warszawska organizacja komunistyczna w 65. procentach składała się z Żydów).

A potem przyszedł rok 1939, druga wojna światowa, siedemnasty dzień września, kolaboracja Żydów z Sowietami na Wileńszczyźnie i we Lwowie. I przyszło zadekretowane przez Niemców „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”.

Nie wolno przy tym zapominać, że o ile rządy państw Europy Zachodniej kolaborowały z Niemcami przy eksterminacji Żydów, zaś jednostki pomogły przetrwać niewielkiej ich liczbie, to w Polsce, bez pomocy Polaków, bez zaangażowania struktur polskiego państwa podziemnego, nie ocalałby żaden Żyd. Ocalało wielu, choć za ich ukrywanie groziła w Polsce kara śmierci, wymierzana przez Niemców całym rodzinom. Rozstrzeliwano bądź wieszano jak leci: mężczyzn, kobiety, dzieci, starców, nawet niemowlęta (casus rodziny Ulmów). Za ratowanie Żydów Niemcy egzekwowali odpowiedzialność zbiorową, dlatego Polacy złożyli tak potworną daninę krwi. Według różnych źródeł, za pomoc Żydom zginęło od 120-180 tysięcy Polaków; za ukrywanie Żydów palono całe wsie, mieszkańców wyrzynając w pień.

NIENAWIŚĆ ZMANIPULOWANA

Z zagłady zgotowanej przez Niemców ocaleli nieliczni polscy Żydzi, lecz dzięki poparciu PKWN uzyskali oni możliwości szybkiego zwrotu mienia. Na przykład w rejonie Kielc ponad 90 procent roszczeń rozpatrzono pozytywnie, a podobnie było w

innych częściach kraju (ministrem ds. odszkodowań w pierwszym rządzie PKWN był Emil Sommerstein, w Izraelu chwalony za pozytywny stosunek do roszczeń żydowskich).

Jednak należy przyznać, że po wejściu wojsk sowieckich i proklamowaniu rządu lubelskiego stosunek do Żydów uległ diametralnej zmianie. Faktycznie ich znienawidzono, lecz powody tej niechęci nie wynikały bynajmniej ze względów rasowych.

To nie kto inny jak Żydzi, wbrew Polakom, propagowali w Polsce ustrój komunistyczny. To Żydami obsadzono aparat śledczy Urzędu Bezpieczeństwa, nie wyłączając stanowisk decyzyjnych krwawego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Wysoki odsetek Żydów w aparacie komunistycznych represji potwierdził między innymi żydowski historyk John Sack – według jego badań, w 1945 roku wszyscy komendanci UB na Górnym Śląsku i trzy czwarte ich podwładnych było Żydami.

Pod datą 17 czerwca 1947 Maria Dąbrowska napisała w dzienniku: „UB, sądownictwo są całkowicie w ręku Żydów. W ciągu tych przeszło dwu lat ani jeden Żyd nie miał procesu politycznego. Żydzi osądzają i na kaźń wydają Polaków”.

To Żydzi wydawali polecenia i dokonywali aresztowań, torturowali więźniów i zabijali ich. To rękoma Żydów Sowietów eksterminowali ocalałych z wojennej zawieruchy patriotów, w tym resztki elity intelektualnej Drugiej Rzeczypospolitej. Osoby żydowskiego pochodzenia znalazły się w ministerstwach, na stanowiskach kierowniczych w fabrykach, w urzędach, w wojsku. Komunistyczny totalitaryzm zaszczerpiono Polsce przede wszystkim przy wsparciu zsekularyzowanych Żydów, których kolaboracja z sowieckim okupantem miała charakter ideowy.

TRUDNA PRAWDA

Praca „Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza 1944-56” (IPN 2005) udowadnia, że w kierownictwie ówczesnej bezpieki, sądownictwie i służbie więziennej, Polacy nie

stanowili nawet połowy kadr, zaś blisko czterdzieści procent stanowisk, w tym najwyższe, piastowali Żydzi, głównie absolwenci kursów NKWD.

Po zajściach antyżydowskich czwartego lipca 1946 roku w Kielcach, ordynariusz kielecki biskup Czesław Kaczmarek pisał do amerykańskiego ambasadora w Polsce, Arthura Bliss Lane'a („Wokół pogromu kieleckiego”, IPN, Warszawa 2006): „Wskutek komunistycznej działalności Żydów wytworzyła się w stosunku do nich nienawiść szerokich mas w Polsce. Rzeczywiste wypadki ginięcia dzieci w Kielcach przypisywane Żydom nie wywołały jej, lecz powiększyły ją w wysokim stopniu. Z tego postanowiły skorzystać pewne komunistyczne czynniki żydowskie w porozumieniu z opanowanym przez siebie Urzędem Bezpieczeństwa, aby wywołać pogrom, który by dało się potem rozgłosić jako dowód potrzeby emigracji Żydów do własnego kraju, jako dowód opanowania społeczeństwa polskiego przez antysemityzm i faszyzm i wreszcie jako dowód reakcyjności Kościoła, którego zabijający byli członkami. W tym celu władze bezpieczeństwa nie zapobiegły powstającemu zbiegowiskowi, nie zawiadomiły o zajściu prokuratora, nie dały rozkazów milicji i wojsku do energicznego wystąpienia”.

W książce „Umarły cmentarz” Krzysztof Kąkolewski tak podsumowuje kieleckie wypadki: „Pogrom kielecki miał przekonać opinię publiczną, ale także rządy wolnych krajów, że zwycięstwo radzieckie i okupacja Wschodniej Europy ma głębokie uzasadnienie, a pozostawienie Polski jako państwa niepodległego, a co gorsze – pozwolenie by wróciła armia polska z Zachodu, doprowadziłoby do odrodzenia nazizmu w Niemczech i w Polsce. Oblicze Polaków zostało po 4 lipca dokładnie odmalowane, a obraz ten zachowany jest do dziś i, co pewien czas, przypominany światu”.

PIACH W OCZY GOJÓW

Opisując społeczność żydowską w USA, historyk Jan Marek Chodakiewicz podkreśla, że właściwie nie ma w USA organizacji

żydowskiej, której stanowisko wobec Polaków nie wpisywałoby się w paradygmat: polski antysemityzm – prześladowania Żydów – Holocaust. Ów paradygmat zakłada bezdyskusyjną winę Polaków za Shoah. „W tym sposobie widzenia dziejów niemieccy narodowosocjalistyczni oprawcy stają się zbędni, znikają. Zostają Polacy” – reasumuje Chodakiewicz, nie tając, iż w jego ocenie właśnie stąd biorą się żydowskie wymagania co do nieustannego uderzania się w polskie piersi.

Na przykład za Jedwabne, mimo dowodów, że tamten mord na Żydach był jednym z tysięcy krwawych incydentów antyżydowskich w czasie ofensywy Wehrmachtu na Związek Sowiecki w 1941 roku. „Wystarczy wymienić najbardziej głośne pogromy miejscowych Żydów w litewskim Kownie lub ukraińskim wówczas Lwowie, gdzie ofiary szły w tysiące, a nie w setki, jak w Jedwabnem” – pisze Antoni Zambrowski, po czym zauważa: „Wybrano do obchodów wyłącznie Jedwabne, pomijając miejscowości, gdzie Żydzi padali bezpośrednio ofiarą mordy ze strony Niemców” („Maczuga jako narzędzie tolerancji”, Niezależna Gazeta Polska, lipiec 2006).

W swym tekście Zambrowski przywołuje również nieżyjącego już prof. Tomasza Strzembosza, który pytał wtedy, czym gorsi są Żydzi białoścocy, w liczbie 800 spaleni przez Niemców w miejscowej synagodze, od Żydów z Jedwabna, że nie chce się uczcić rocznicy również i ich męczeńskiej śmierci. Zambrowski rekapitulował wprost: „Chodziło o zaakcentowanie ewidentnie polskiego sprawstwa mordy na Żydach”.

Najwyraźniej niektórych Żydów przeraża zbyt duża dawka prawdy. Kiedy przerasta ich ona również intelektualnie, wówczas fałszują rzeczywistość, żeby nie oszaleć. Jak to ujmował Rafał Wojaczek: „Piach w nasze oczy, cały Synaj piasku / By nie powiedział kto, że widzi jasno”.

KWINTESENCJA NIEPRAWOŚCI

Ludzi pokroju Grossa czy Singera oraz odrażające insynuacje innych Żydów i nie-Żydów znakomicie scharakteryzowały trzy

znaczące postacie. Nota bene – żydowskiego pochodzenia.

Pierwszą była jedna z najwybitniejszych żydowskich intelektualistek, Hannah Arendt. W swoich pracach wykazała ona, iż bez żydowskiej współpracy Holocaust byłby niemożliwy: „Eichmann [główny planista „ostatecznego rozwiązania” – dop. K.L.], rzecz prosta, nie spodziewał się, iż Żydzi wyrażą entuzjazm dla własnej zagłady, ale pragnął, by wykazali coś więcej niż uległość. Pragnął ich współpracy w ludobójstwie. I, co jest doprawdy osobliwe, Żydzi nie zawiedli go! Bez ich pomocy nie miał szans na gładką realizację Shoah. (...) Żydzi w każdym zamieszkiwanym przez siebie miejscu mieli lokalnych przywódców, i wszędzie, nieomal bez wyjątku, ci przywódcy chętnie poszli na współpracę z hitlerowcami, formując Rady Żydowskie (Judenraty), które kierowały wywózką. (...) Bez daleko posuniętego współdziałania Rad Żydowskich zamordowanie tak wielkiej liczby Żydów byłoby niemożliwe” (Hannah Arendt, „Eichmann w Jerozolimie. Rzec o banalności zła”).

Druga postać to amerykański Żyd urodzony w Polsce, pisarz, noblista, Isaac Bashevis Singer, który w rozmowie z Richardem Burginem prawdę o Żydach wyraził następująco: „Kiedy [Żyd] wbije sobie do głowy jakąś ideę, opanowuje go ona do tego stopnia, że człowiek ten zapomina o wszystkim innym. Weźmy Żyda, który walczy z antysemityzmem. Odnajdzie on ten antysemityzm wszędzie, nawet na bezludnej wyspie czy Saharze. Człowiek mający obsesję jest śmieszny, bo tworzy nie istniejące zasady”.

I wreszcie trzecia osoba, bezkompromisowy krytyk „Przedsiębiorstwa Holocaust”, Norman G. Finkelstein, większość żydowskich oskarżeń o antysemityzm nazywając bez ogródek „hucpą”.

WSZYSCY JESTEŚMY ANTYSEMITAMI

„Jeśli chcemy ocalić Polskę, moja rada brzmi, by chwycić za nóż i uderzyć tam, gdzie ich zabolą” – parsknął swego czasu

Marek Edelman, udzielając wywiadu dla „The Daily Telegraph”. Do dziś nie umiem określić, jak traktować jego słowa i co to właściwie było. Czy uległ manipulacji, ukartowanej przez kolegów ze Światowego Kongresu Żydów? Może wzywał do bliższego zapoznania się z sekretami koszernej moralności? A może nawoływał do nienawiści i przemocy?

Tak czy siak udowodnił, iż rzeczywiście wiek mało kogo oszczędza. Ale są granice tępoty, za którymi rozpościera się ocean krzywdy i kto jak kto, lecz Edelman powinien zdawać sobie z tego sprawę, starcza demencja go nie usprawiedliwia. Jeśli bowiem krytyka żydowskiej nieuczciwości nazywana jest antysemityzmem, jeśli podobnie traktuje się obronę przed kłamstwami oszczerców oraz starania o przywrócenie Polakom tożsamości i pamięci historycznej, to oczywiście każdy Polak, więcej, każdy uczciwy człowiek (w tym Żyd), z konieczności musi wybrać antysemityzm. I jego żona także. I na antysemitów winni oni wychować swoje dzieci.

Wolno nam oceniać negatywnie Żydów, którzy żyjąc wśród nas nie nasze, lecz własne dobro mają na względzie (co w sumie należy uznać za objaw świadczący o zdrowym podejściu do rzeczywistości), skoro przy tym kręcą, starając się powyższe zafałszować. Ostatecznie nie mieszkamy nad Gangesem, a i Żydom daleko do świętych krów. Bezpodstawnie oskarżani, powinniśmy też pamiętać, że Żydzi nad podziw swobodnie używają określenia „antysemityzm”, przywołując ów termin zwłaszcza wtedy, gdy wytknąć im przejawy antypolonizmu (wówczas bez zahamowań przypinają Polakom etykietkę ksenofobów i szowinistów, imputując nam agresywny nacjonalizm).

W obliczu podobnych reakcji powinniśmy krzyczeć, głośno oprostować nikczemność. A czyniąc to, możemy też z czystym sumieniem rzucić w twarz polakożerczym rasistom, cynicznie rozpętującym antypolską fobię, czytelne ostrzeżenie: nie siejcie wiatru!

Już dość!

Autor: Krzysztof Ligęza

Źródło: [Niepoprawni](#)

PRZYPIS

*) Koncepcję „kawałka Polski dla Żydów” wysunął w XVIII stuleciu Jakub Franck. Podług planów „Niemieckiego Komitetu Wyzwolenia Żydów Rosyjskich” z 1914 roku, Judeopolonia miała być buforowym państwem satelickim, podporządkowanym Niemcom, utworzonym po części z ziem polskich zaboru rosyjskiego, a rozciągającym się od Bałtyku po Morze Czarne. Komitet przestrzegał przed wskrzeszaniem państwa polskiego, sugerując powołanie organizmu państwowego z Hohenzollernem jako księciem oraz niemieckim jako językiem urzędowym. Stolicą Judeopolonii miał zostać Lublin. W opinii historyków, ów twór na stałe odizolowałby ludność polską zaboru rosyjskiego od Polaków z zaborów niemieckiego oraz austriackiego, tym samym uniemożliwiając odrodzenie niepodległej Rzeczypospolitej. Historyk Feliks Koneczny komentował: „Nie ma pomiędzy Żydami w Polsce ani jednej partii, ani jednego takiego związku, w ogóle żadnej takiej grupy, która by nie zmierzała do Judeopolonii”.